

ŚWIETLICA

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY
• ŚWIETLICOWEJ •



ROCZNIK I.
NUMER 6

Lisopad 1937

Portret Pana Prezydenta R. P. podług drzeworytu wybitnego śląskiego
malarza, Pawła Stellera



NA 11 LISTOPADA

W drodze do naszej siły i potęgi czeka nas wielka praca. Jest to droga trudna i twarda. Ale zapytajcie się siebie, zapytajcie się tych młodych, co obok was stoją, czy oni się boją twardych dróg? Nie, nie boją się, bo wiedzą, że musimy obcym dotrzymać kroku. Bo my wszyscy chcemy dać Polsce choćby najcięższy wysiłek, aby być z niej dumnymi...

Katowice, 3 maja 1936

Edward Śmigły-Rydz

Co roku, gdy nadejdzie dzień 11 listopada — przybiera cała Polska, jak długa i szeroka — szatę uroczystą. Flagi narodowe powiewają na gmachach, pieśń radosna rozbrzmiewa, a pomniki zasłużonych ojczyźnie są przybrane wieńcami, zielenią i barwami państwowymi.

Uroczysty nastrój, jakiemu ulegamy w dniu Święta Państwowego, jest objawem naturalnym i zrozumiałym.

Przed niespełną dwudziestu laty nie posiadaliśmy politycznej niezależności. W kraju naszym rządili obcy w imię obcych interesów.

A kiedy zajaśniał nam w listopadzie 1918 r. dzień politycznej swobody — wzięliśmy w posiadanie kraj zniszczony doszczętnie, zubożały i zdevastowany.

Polityka zaborcza robiła, co mogła, aby nie dopuścić do powstania polskiego przemysłu i handlu, do zawiązywania się polskich kapitałów, do rozwoju rolnictwa w Polsce — forytując przy każdej sposobności czynniki obce, najczęściej wrogo względem nas usposobione. Wzięliśmy więc w 1918 r. w spuściznę po zaborcach kraj gospodarczo zrujnowany, społecznie i kulturalnie zaniedbany.

I oto rozpoczęły się zmagania równie żarliwe i gorące, jak przedtem na polach walk — zmagania o budowę gospodarczych, społecznych i kulturalnych zrębów państwa, o realizację hasła „wysięgu pracy“.

Dziś posiadamy doskonale wyposażoną armię, posiadamy własny port, symbol polskiej tężyzny duchowej, posiadamy świetnie zorganizowaną sieć komunikacyjną, wysoko postawione szkolnictwo.

Oto tytuł do dumy i tytuł do radości.

Kiedy się wsłuchujemy w tętno obecnej chwili, słyszymy echa wysiłku i pracy i oglądamy jej owoce, w naszych oczach dojrzewające: oto wyraźna potężna zaporą wodną, by bronić dóbr obywatela przed zniszczeniem w falach żywiołu, oto narastają nowe kilometry torów kolejowych, nowe kilometry bitych gościńców, oto rosną potężne ośrodki przemysłowej wytwórczości, oto powstają nowe szkoły, ogniska polskiej kultury...

Z każdym rokiem jesteśmy potężniejsi jako państwo, bardziej zvarci i świadomi siebie jako naród.

W dniu 11 listopada więcej niż kiedykolwiek winniśmy sobie zdać sprawę z tego, że wszystko, cokolwiek osiągnęliśmy — osiągnęliśmy dzięki czyjejs żmudnej, wyteźonej pracy.

Praca stwarza nie tylko dobrobyt, ale i potęgę. Jakiegokolwiek braki lub niedomogi będziemy chcieli przezwyciężyć — przezwyciężymy je wytrwałością i pracą.

Podstawowym nakazem obywatelskim jest skrupulatne, sumienne, jak najstaranniejsze spełnianie obowiązków zawodowych przy swym warsztacie pracy — oto, o czym powinniśmy pamiętać w dniu 11 listopada.

Drobne zaniedbanie pomnożone przez ilość kilku tysięcy pracowników staje się plagą i klęską.

Wykorzenienie drobnego choćby niedbalstwa, rzucone na płaszczyznę kilku tysięcy obywateli, podnosi na wyższy poziom zbiorowe życie.

Niechaj nikomu się nie wydaje, że nie ma okazji współpracy w dziele wznoszenia „białego domu“ naszej ojczyzny!

Jeśli nie inaczej, pomnażamy wartość ojczyzny pracą nad sobą. Człowiek jest największym bogactwem Polski.

Pracujmy nad sobą, hartujmy wolę, charakter, pogłębiajmy myśl — a będzie lepiej.

Oto nasze śluby w dniu 11 listopada.



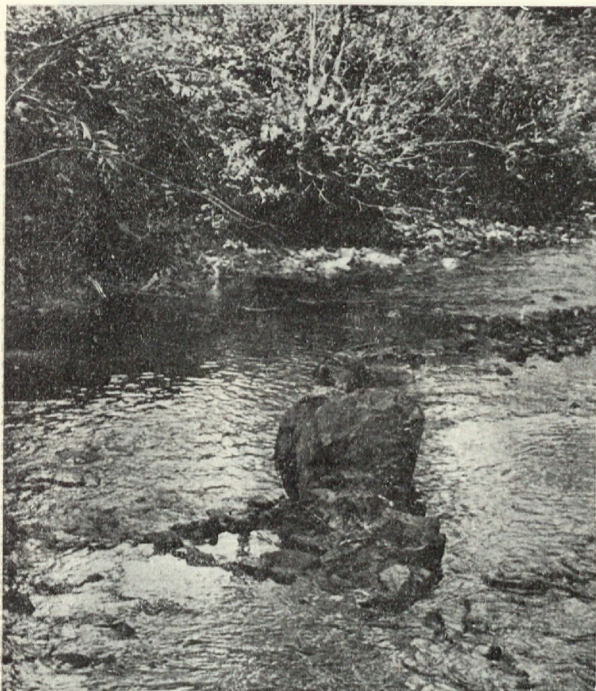
W obchód rocznicowy jeszcze nie w fanfary triumfu nad zakończonym dziełem nam dąć wypada, a raczej każdemu w swoim zakresie pracy rachunek sumienia zrobić, rzucić okiem na przebytą drogę...

Taki syntetyczny rzut oka na prace dokonane ukazuje nam je w całej krasie albo też w całej brzydocie — i pozwala zawsze na odpowiedź, czy właściwymi szliśmy drogami?

Tak w skupieniu myśli obchodzona rocznica staje się nie tylko pokrzepieniem serc przez swoje działanie emocjonalne, ale jednocześnie daje załączki dla przyszłych prac i dalszego trudu. Nie zapowiada radości dosytu po ciężkich latach wysiłku, ale dodaje mocy do wysiłku dalszego...

Julian Stachiewicz

Szukamy bogactw . . .

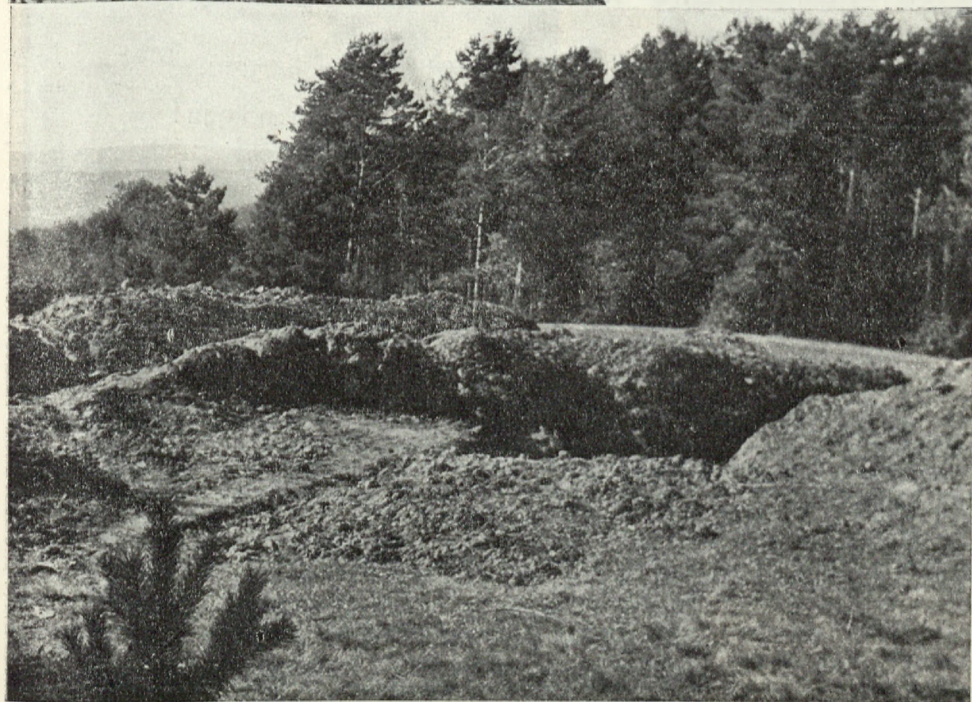


Żelazo posiada ogromne znaczenie dla obronności kraju i dla dobrobytu ogółu ludności.

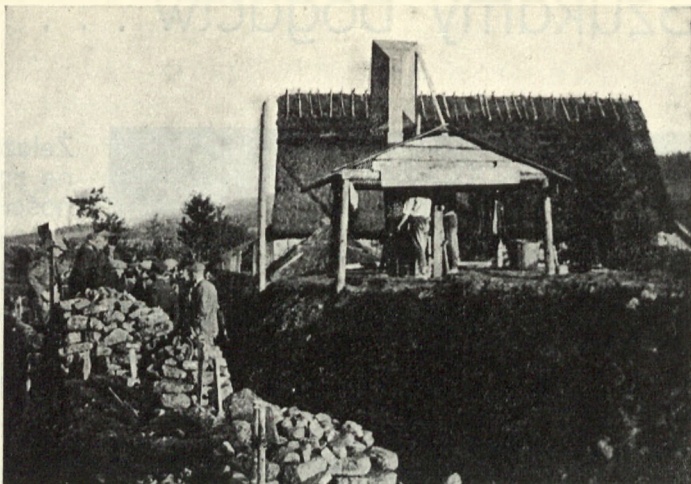
Dotychczas odczuwaliśmy dotkliwie brak własnych złóż żelaznych rud.

Ostatnio przedsięwzięte poszukiwania na Wołyniu i w centralnej Małopolsce dały korzystne wyniki.

Oto znaleziono żelazne rudy o stosunkowo dużej wydajności (46%) w Debrzeszynie k. Pilzna Młp. na dnie strumyka (zdjęcie obok), w Opaciance na leśnych nieużytkach (zdjęcie na dole).



Próbny szyb wydobywający rudę żelazną w Stępinie (Małopolska)



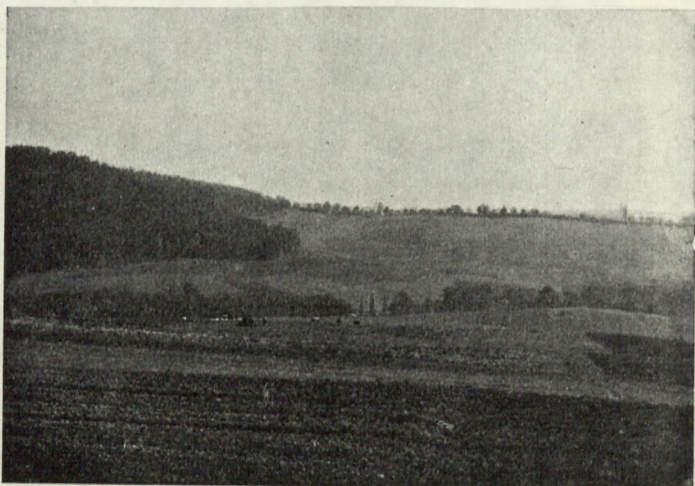
Oto rozpoczęto już wydobywanie rudy żelaznej w Małopolsce. Jeśli uda nam się zużytkować własne rudy małopolskie — spokojne pola małopolskie zatętnią życiem, a biedne skromne chatki zakwitną dobrobytem i bogactwem.

Bowiem zaoszczędzimy rocznie około 60 milionów złotych obcych dewiz i będziemy mogli zatrudnić około 16.000 pracowników fizycznych i umysłowych — którzy dziś w oplakanych może warunkach marzą o pracy.

Tak oto kuje się przyszłość Polski wśród wysiłku i trudu.

Tak rośnie nasze bogactwo, tak wzmacnia się nasza potęga!

Widok na okolicę Gogołowa, skąd chłop Walenty Boroń pierwszy nadesłał wartościową próbkę rudy



W pochodzie ku mocy Państwa . . .

Robotnik śląski ofiarowuje armii samoloty

Przedstawiciel świata pracy robotnik huty Florian p. Halama przemawia . . .

Generał Berbecki dziękuje w imieniu armii za wspaniały dar przedstawicielom śląskiego społeczeństwa



Pracownicy Wspólnoty Interesów ofiarowali armii 12 samolotów. Dnia 29. IX. br. odbyło się w Warszawie przekazanie samolotów władzom wojskowym

Antoni Lange
(1862 — 1929)

Nie na dzień jeden

Nie na dzień jeden siejesz swoje ziarno,
Ale na jutra czas nieurodzony:
Więc bez wytchnienia kraj tę ziemię czarną,
By od twych pługów garbate zagony —
Zabrzmiały pieśnią zbóż złocistych gwarną!

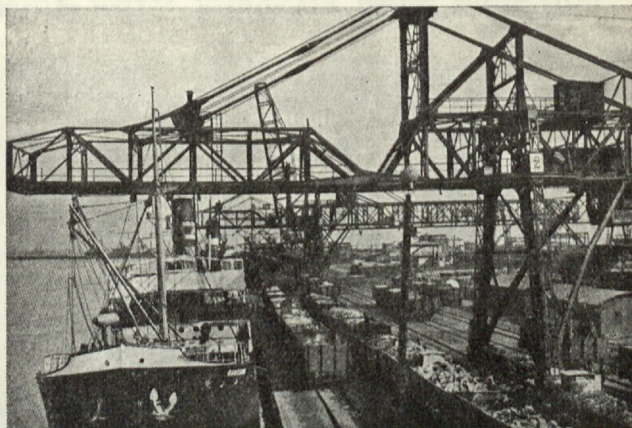
Choć nieraz wichry i susze wygarną
Twym krwawym potem wydobyte plony:
Wytrwała praca twa nie będzie marną —
Nie na dzień jeden!

Natura kocha swoją pieśń cmentarną,
Niby małżonka pieści akwilony:
Od gniewu Diany giną Akteony;
Strasznie jest zwalczać moc elementarną
Lecz siej — pomimo grad i suszę skwarną —
Nie na dzień jeden!

Gdynia — symbol polskiego czynu



Kilkanaście lat temu puste
piaski porośte karłowatymi so-
snami — (zdjęcie obok)



Dziś potężna flota handlowa
i wojskowa, imponujące u-
rządzenia portowe

Oto symbol ogromnego postępu współczesnej Polski na
wszystkich polach!

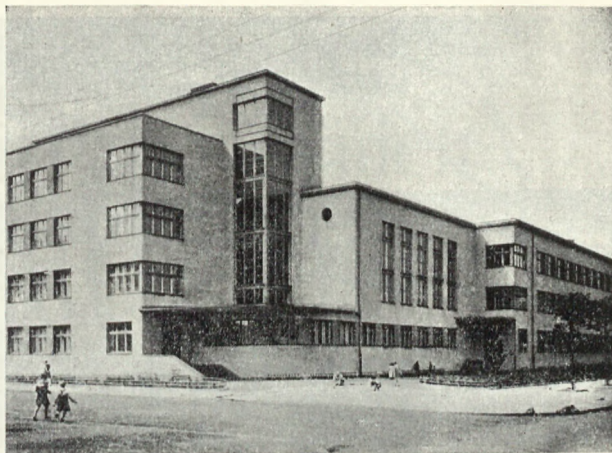
Nasza duma — a podziw zagranicy.

Choć w trudzie i mozole — ale tworzyliśmy! Tworzymy, by
było lepiej.

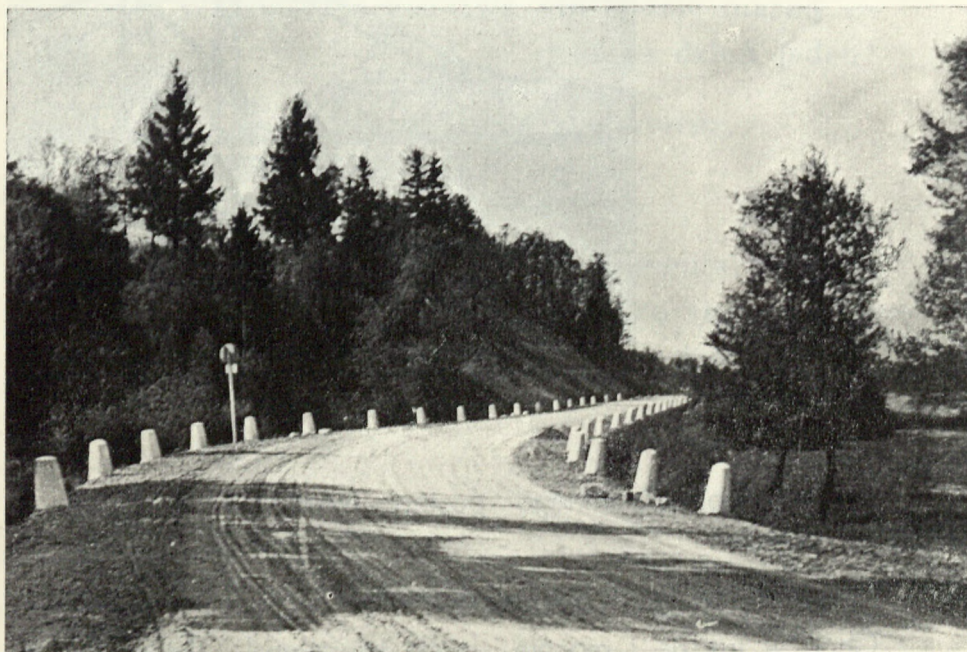
Idziemy naprzód krokiem twardym . . . Nie ustąpimy nikomu . . .

Gdzie przed laty rozpościerały się pustkowia, gdzie ślady zniszczenia wojennego hamowały rozwój życia — powstają dziś coraz to nowe budowle instytucji użyteczności publicznej —

oto piękny gmach Szkoły powszechnej w Hajdukach Wielkich, jeden z setek podobnych gmachów zbudowanych w ostatnich latach

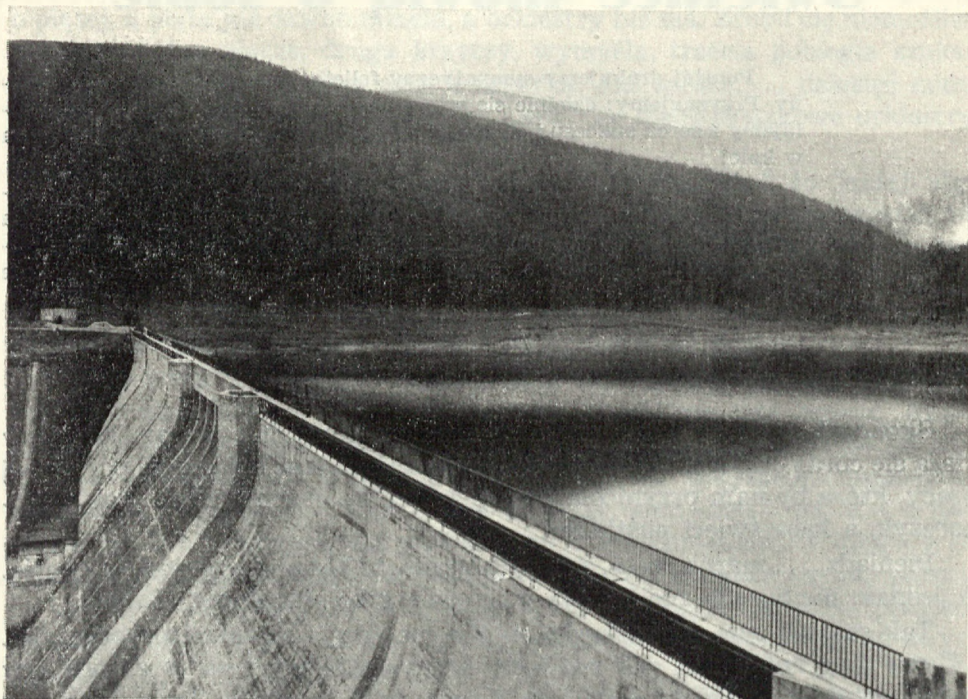


— narastają nowe kilometry torów kolejowych i dróg bitych



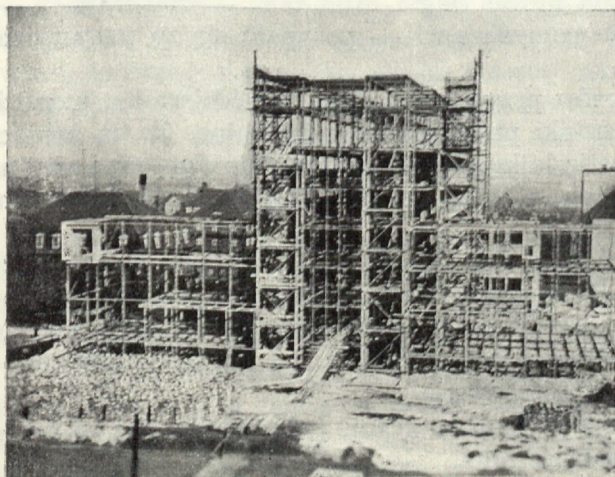
oto fragment pięknej szosy Skoczów-Ochaby; podobnych dróg zbudowaliśmy tysiące kilometrów

— wznoszą się zakłady przemysłowej wytwórczości, źródła energii



oto wspaniała zapora wodna w Wapienicy pod Bielskiem, uruchomiona niedawno

— rosną ogniska polskiej kultury



oto szkielet budującego się gmachu Muzeum Śląskiego w Katowicach

Idziemy naprzód! Zmagamy się z trudnościami i na każdym polu umacniamy i gruntujemy swój byt niezależny! Starajmy się wszyscy uczestniczyć w pochodzie ku potędze i chwale Polski

Świetlice mówią o sobie

Poniżej drukujemy sympatyczny felietonik p. Stefanii Wybrańcówny. Przyznajemy: dzielnie się spisały Młode Polki z Brzezinki — gratulujemy z serca sukcesu i cieszymy się z proporczyka. Toż to będzie duma w kole!

Ale jedna nam się myśl nasuwa w związku z artykułem p. Wybrańcówny: Gdyby punktem wyjścia w organizowaniu przedstawienia była myśl o obdarzeniu swego środowiska wartościami piękną, zawartego w sztuce — a proporczyk ubocznym motywem — byłoby jeszcze lepiej!

Red.

Jak sobie radzą Młode Polki z Brzezinki

Skończyło się lato. Zima szybkim krokiem zbliża się do nas. Wieczory stają się coraz dłuższe. Trzeba by się koniecznie zabrać do jakiejś porządnej pracy, która by nam przyniosła trochę zysku, bo chcemy sobie zrobić proporczyk, a kasa świeci pustkami.

Pieniądz, ... marna rzecz. Zdawało by się, że bez niego można się obejść. A jednak, nie bardzo, nie bardzo się to wszystko składa bez „forsy“.

Tak samo z tym proporczykiem. Nie ma forsy, nie ma i proporczyka. „Forsa to grunt“, a tu jak wiadomo kryzys. Ale my i na to znajdziemy radę. Jesteśmy przecież młode, i głowy mamy na karkach. Tylko nimi trochę poruszać, trochę pomyśleć, a wnet znajdzie się jakiś szczęśliwy projekt na zdobycie tej nieszczęsnej mamony.

Namyślały się. Padają dziesiątki pomysłów lepszych i gorszych, lecz żaden jakoś nie znalazł uznania.

Przedstawienie! — rzuciła któraś nagle. Ależ tak! — Naturalnie! — Że ja też o tym prędzej nie pomyślałam! — posypało się ze wszystkich stron.

I bez sprzeczek, bez sporów przyjęto, że dnia 3 października, urzędzi Tow. Młodych Polek z Brzezinki przedstawienie teatralne. Co za sztuka będzie odegrana to jest kwestią kilku czy kilkunastu dni. Wnet się i sztuka znalazła. Dramat w 5 aktach, a tytuł brzmi „Pod Błogosławieństwem Matki“.

Teraz szybko rozpisywać role, dobrać amatorów, których potrzeba aż piętnastu, i zaczynać próby. Tymczasem trzeba się również postarać o przedłużenie godziny policyjnej, uiścić podatek w gminie i załatwić wiele innych mniejszych lub większych spraw z tym związanych. I tak blisko dwa miesiące upłynęły pod hasłem przedstawienia.

Przyszedł wreszcie dzień, w którym miałyśmy pokazać rezultat tej dwumiesięcznej pracy, dzień 3 października.

Ruch od samego rana. Znosimy dywany, poduszki, kwiaty, słowem wszystko, co by się mogło przyczynić do upiększenia dekoracji sceny. Potem każdy rozkłada swoje walizy z kostiumami. Jeden kąć specjalnie przeznaczony do szminkowania. Przedstawienie dla dzieci już skończone. Teraz

trzeba szybko zjeść jaki taki podwieczorek, udekorować scenę do I aktu i czekać na publiczność. Aż tu nowy kłopot. Koncert miał się rozpocząć o piątej, a piąta już dawno minęła, a orkiestry nie ma. Zrobił się niemożliwy popłoch. Jedna płacze, druga krzyczy, wymyśla, trzecia pobiegła szukać, a wszystkie nie spuszczaają oczu z zegarka. Już szósta, ... dziesięć minut po szóstej, ... kwadrans na siódmą. (Ach! Te nieobowiązkowe orkiestry! Red.).

Nareszcie! ... okrzyk ulgi wyrwał się z wielu ust. I to jakiej ulgi! Bo cóż byśmy biedne zrobiły, gdyby orkiestra zawiodła nasze oczekiwanie. Na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć. Nie będę się też nad tym zastanawiać, bo głowę mam już zaprzątniętą czym innym. Teraz amatorki na scenę. Biegniemy wszystkie co tchu, patrzymy, a tu mężczyźni poubierani, uszminkowani, słowem gotowi. Teraz zrobił się dopiero ruch.

Jedna przez drugą goni, szuka swoich strojów, ubiera się, szminkuje, żeby jak najprędzej być gotową, bo publiczność nie lubi czekać. Każda chciałaby być najpiękniejszą, toteż wszystkie wyszminkowały się na młodziutkie panienki. Cóż z tego, kiedy pan reżyser przyszedł i pododawał czcigodnym mamom po kilka kresek na czołe, koło oczu i ust, aby z nich zrobić starsze i poważniejsze osóbki. One z westchnieniem, w końcu z rezygnacją — gdyż wiedziały, że już nie podbiją publiczności swoimi pięknymi buziami — zgodziły się na dodanie sobie tych oznak starości, przyznając mu w duszy słusność, bo przecież matki muszą być starsze od swych dzieci.

Mnie kresek nie narobili, bo byłam córką nie matką, toteż śmiałam się ze swych koleżanek, że na nic ich wysiłki, że i tak będę piękniejsza od nich. W kącie jedna z amateerek na pół z płaczem na pół z modlitwą, jak katarzynka powtarzała swoją rolę. To było doprawdy pocieszne i tak się serdecznie z niej uśmiałam, że ta, zdetonowana, musiała przenieść się w inny kąt, aby tam móc w spokoju dalej powtarzać swoje. Właściwie nie było w tym nic dziwnego, bo wszyscy mieli tremę co się zowie. W sekrecie powiem, że i mnie z początku strach obleciał, ale jak przyleciał, tak odleciał i więcej nie powrócił, a na jego miejsce przyleciał jakiś śmieszek, bo śmiać mi się chciało tego wieczoru, śmiać na całe gardło. We wszystkim co się działo na scenie dopatrywałam się komizmu.

A wiecie z czego mi się właściwie tak śmiać chciało?

Z radości! Tak, z radości, bo gdy spojrzałam przez dziurkę od kurtyny na salę, zobaczyłam pełno publiczności. Gdybym tam zobaczyła pustkę, na pewno chciałoby mi się płakać, nie śmiać. Mój dobry humor udzielił się i innym, i wnet za kurtyną zapanował bardzo pogodny i wesoły nastrój.

Teraz już wszystko gotowe. Przedstawienie zaczyna się. Cisza panująca na sali świadczy o zainteresowaniu publiczności, a huczne oklaski dające się słyszeć po każdym akcie, dają nam pełną satysfakcję za pracę i w ogóle za wszystko cośmy tam włożyły.

I tak obydwie strony były zadowolone. Publiczność, bo przedstawienie było dobrze odegrane, tak że z zainteresowaniem śledzono cały jego przebieg. I my, Młode Polki, bo rezultat naszej pracy przewyższył najśmielsze nasze oczekiwania, bo widzimy, że wysiłki nasze nie poszły na marne, bo

osiągnęliśmy to, czegośmy pragnęły: pełne zadowolenie i ochotę do dalszej pracy. Na koniec muszę dodać, że i proporczyk będzie. A jakże!

Z życia kulturalnego Polaków na Śląsku Opolskim

Zapewne zainteresuje szeroką brać świetliczan również kilka uwag o życiu naszych Rodaków na Śląsku Opolskim. Życie kulturalne ludności polskiej na Śląsku Opolskim jest — jak wiadomo — bardzo ograniczone, jak na 600.000 rzeszę Polaków zamieszkujących Śląsk Opolski.

Jedną z najważniejszych prac, na którą kładzie się specjalny nacisk, jest praca świetlicowa młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim. Świetlice, będących obecnie do dyspozycji młodzieży polskiej, jest 45. W świetlicach tych zbiera się przeważnie młodzież, rekrutująca się z najuboższych sfer ludności polskiej, jak robotnicy i małorolni rolnicy. Mimo nielicznej ilości członków świetlic, praca w świetlicach wre i robi coraz większe postępy. Z przykrością trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie świetlice są zaopatrzone w odpowiedni sprzęt, jak odbiornik radiowy, stół do ping-ponga itd.

Skoro mowa o kulturalnym życiu ludności polskiej na Śląsku Opolskim, przyjrzyjmy się bliżej naszemu szkolnictwu. Szkół prywatnych posiadamy 9, mniejszościowych 8 i 3 ochronki, do których ogółem uczęszcza 293 dzieci polskich. Uderzająco mała ilość dzieci uczęszczających do polskich szkół prywatnych i publicznych jest wynikiem **gwałtownych szykan i niesłychanie ostrych represyj stosowanych wobec polskich rodziców posyłających swoje dzieci do szkoły polskiej.** (Porównajcie warunki Niemców w Polsce!! Red.).

Jedyne w Niemczech polskie gimnazjum prywatne w Bytomiu, liczyło przy wpisach szkolnych w r. 1936 — 296 uczniów, co wykazuje w porównaniu z ubiegłymi latami stały wzrost frekwencji. Oprócz szkół i ochronek polskich, organizuje się również rokrocznie, zakrojone na wielką skalę, kursy języka polskiego, które mimo ciężkich warunków wykazują jednak znakomity rozwój.

Pracą oświatową polskiej młodzieży pozaszkolnej na Śląsku Opolskim opiekuje się tzw. Uniwersytet Ludowy, którego zadaniem jest podtrzymywanie ducha polskiego i pielęgnowanie polskich tradycji narodowych w młodym pokoleniu polskim, przechodzącym obecnie ciężki okres prześladowań. Ogromne znaczenie dla Rodaków naszych po tamtej stronie granicy posiadają biblioteki polskie, z których najbardziej żywotną działalność rozwijają biblioteki w Opolu, Raciborzu i Bytomiu z łączną liczbą książek około 7.000. Z skromnej tej liczby biblioteki te zaopatrują jeszcze ponad 60 czytelni w odpowiednie książki.

Jak z powyższego wynika, życie kulturalne braci naszych na Śląsku Opolskim odbywa się w niesłychanie ciężkich warunkach, ale pocieszmy się tym, że mimo szykan, teroru i niesłychanych represyj, rozwija się doskonale.

Kłosek Oswald

W zespołach świetlicowych wre praca

Coś o Ośrodkach Pracy Fizycznej

Ileż młodzieży zdolnej marnuje się dzisiaj bez pracy? Zobaczmy, co dzieje się z ludźmi po dłuższym okresie „martwoty“ i bezczynności.

Zwykle następuje nuda, zniechęcenie, apatia.

Silniejsi duchowo nie poddają się temu, odpychają od siebie wszystko, co mogłoby ich zmienić na niekorzyść, ale są i tacy, co już nie mają sił do walki, albo po prostu zrezygnowali z niej, i to jest najgorsze. Taki człowiek czeka, aby mu coś „z nieba spadło“. Tym wszystkim z pomocą przyszedł L. K. F. P., organizując przy świetlicach powszechnych „Ośrodki Pracy Fizycznej“. Są one pewnego rodzaju spółdzielniami pracy. Zarobki na razie nie są zbyt wielkie, ale to zrozumiałe — każdy początek jest ciężki; gdy jednak członkowie wejdą w „formę“, można będzie zarobić daleko więcej. Oprócz tych paru złotych zarobionych w Ośrodku, daleko większą wartość posiada przeświadczenie, że się całkiem „elwrem“ nie jest. Są więc te Ośrodki dobrodziejstwem dla wielu, a gdy kiedyś dojrzeją do doskonałej formy spółdzielni pracy, staną się poważnymi źródłami dochodu.

Nasz O. P. F. w świetlicy „Jedność“ w Katowicach składa się z stolarni i tokarni. Często jednak cały zamienia się na „zabawkarnię“. Jakie piękne robimy zabawki dla przedszkoli Katowic, szachy, modele, proszę się przekonać. To zabawkarstwo najlepiej nam się opłaca, bo i odbiorcy pewniejsi i można od razu spieniężyć większą ilość wyrobów.

Obecnie jest nas dziesięciu, mamy swego kierownika, którego zadaniem jest zakup potrzebnych materiałów, no i zbyt eksponatów, oraz rozdział zarobionych pieniędzy. Gdy ośrodek został założony w roku 1936, pierwszy potrzebny materiał zakupiła dla nas Komisja Świetlicowa. Przy innych świetlicach także istnieją Ośrodki Pracy z różnych działów. Popierajcie nasze Ośrodki, bo są one naprawdę potrzebne i mają przed sobą „przyszłość“.

Wątroba Konrad

Życzyć należy Ośrodkowi jak największego obrotu w przedgwiazdkowym sezonie.
Red.

Witamy nową placówkę międzyświeclicowej pracy

Dnia 22 października utworzył się w Katowicach Międzyświeclicowy Zespół Teatralny (M. Z. T.) im. Karola Szymanowskiego. Zebranie inauguracyjne zagaiła kierowniczka zespołu, p. Antonina Bachmanówna. Serdecznymi słowami podziękowała obecnym za przybycie i wyjaśniła cel zespołu, krzewienie kultury regionalnej i sztuki rodzimej wśród ludu polskiego. Po

przeczytaniu regulaminu tymczasowego, który został przyjęty bez sprzeciwu, przystąpiono do wyboru władz zespołu. Zarząd M. Z. T. składa się z kierownika: p. Antoniny Bachmanówny, zastępcy kierow.: p. Egona Piotrowskiego, sekretarza: p. Romana Michniewskiego, skarbnika: p. Reni Pykanki, bibliotekarza: p. Hildy Tomasówny, i z komisji rewizyjnej, do której zostali wybrani p. Jan Habrański, p. Maria Ignacówna, p. Roby.

Nowoutworzonej placówce należy życzyć, żeby losy jej były pasmem nieprzerwanych sukcesów, żeby rosła w zapale do sztuki polskiej i żeby kwitła, dając owoce pożyteczne nie tylko dla Śląska, ale dla całej Polski.

Obserwator

Międzyświatlicowy Zespół Teatralny im. Karola Szymanowskiego został zorganizowany. Z zapalem ćwiczy kilkanaście koleżanek i kolegów śpiewy i tańce do dwuaktówki „Zaloty Wiejskie“, którą mamy zamiar w najbliższym czasie wystawić. Jest to widowisko, wprowadzające nas w środowisko wsi polskiej i zapoznające nas z pieśniami i tańcami ludowymi.

Lecz aby móc skutecznie propagować wzniosłą ideę krzewienia i szerzenia sztuki regionalnej, nie jesteśmy jeszcze dosyć liczni.

Was, koleżanki i koledzy świątlicowi potrzebujemy, waszej pomocy domagamy się. Co poniedziałek, środę i piątek o godzinie 19 mamy próby w lokalu Uniwersytetu Powszechnego w Katowicach, ul. Francuska 12, pokój nr 18.

Przyjdźcie koleżanki i koledzy, zapiszcie się na członków M. Z. T. Sztuka polska potrzebuje wielu pracowników, którzy by chcieli jej służyć. Kto lubi śpiew, kto lubi taniec, kto umie grać na jakimkolwiek instrumencie, niech się zgłosi do nas, a przekona się, że służba dla sztuki polskiej jest piękna, jest wzniosła, że daje pełne zadowolenie.

I jeszcze jedną mamy prośbę. Otwieramy konkurs na hasło dla naszego zespołu. Hasło, jak wiecie, powinno być krótkie, treściwe a jednak nie utarte. Tym hasłem będziemy się witać i żegnać, to hasło ma widnieć na naszej odznace, a kiedyś na naszym sztandarze.

Prosimy szanownych Czytelników, Koleżanki i Kolegów: może ktoś podda nam dobrą myśl, a zespół będzie mu wdzięczny.

Projektodawca hasła zostanie członkiem honorowym naszego zespołu. A zatem gorący apel brzmi: Przystąpcie do naszego zespołu i podajcie nam projekt hasła.

A. Bachmanówna

ZAŚPIEWAJMY...

Żołnierze w Betleem

Andantino Adam Kowalski

Śpiew *mf* Smutno było, smutno Świętej Panie-ce | srebrnymi łzami ma-tce się ża-lił
Gdy maluski Jezus płakał w stajen-ce

gitarra

rallent

gdy Cnie-li mu lu-laj-ki | śpie-wa-li.

Smutno było, smutno Świętej Panience,
Gdy maluski Jezus płakał w stajence
I srebrnymi łzami matce się żalił,
Gdy anieli Mu lulażki śpiewali.

Rzecz Józef: „Przy tej świętej niedzieli
Śmętnie jakoś nam śpiewają anieli.
Zwołam wojsko, dwie drużyny, niewiele,
Żeby było Jezuskowi weselej“.

Przybieżeli do Betlejem żołnierze,
Co tam który miał — to przyniósł w ofierze:
Koc, suchary a w manierce łyk kawy
A trębacz dala sygnał zabawy.

Jak zaczęli na organkach wygrywać,
Wytupywać obertasy i śpiewać,
Tyle było śmiechu, wrzawy i tłoku,
Że aż ścichnął chór anielski w obłoku.

Rozdygała się z wesela stajenka.
Uśmiechnęła się Niebieska Panienka.
Do żołnierzy najmilszych swych gości
A Pan Jezus klaska w rączki z radości.

Święty Józef podał wino na tacy.
Wychylili strzemiennego wojacy.
A odchodząc meldowali w pokorze:
„Pobłogosław wojsko polskie, o Boże“!

MY A „GRUBE RYBY“

CZYLI PRZYGODY BEZROBOTNEGO W TEATRZE

Red. „Świetlicy“ otrzymała następujące pismo, które wraz z artykułem poniżej umieszcza:

Przeglądając piękne numery „Świetlicy“ WPanów, postanowiłem poprzeć szlachetną inicjatywę. W załączeniu przesyłam skromny artykuł: *My a „Grube Ryby“*.

Proszę o przysłanie do Wydziału Okręgowego RIOK kilku numerów okazowych. Chcemy zaabonować to pożyteczne pismo także dla naszych RIOK-owych świetlic.

Od dłuższego czasu celem naszej wieczornej włóczęgi po mieście stał się rynek. Ruch, zgiełk, gwar. Patrzymy na jadące z rykiem po lśniącem asfalcie samochody. Sycimy oczy różnokolorową grą światel neonowych: *M. K. K. O. — Suchard — Pokrzep się!*... Po drugiej stronie miesza się, płynie tłum. Całe rzesze pracowników i pracownic wszelkiego rodzaju wyroili się na chodniki uliczne. Wiecznie śpieszą się gdzieś ci ludzie. Zwalniamy kroku. Długi wciąż rosnący sznur limuzyn. Wysiadają elegancko ubrani mężczyźni, pachnące kobiety. Z uroczystymi minami znikają w szarym, ciężkim — od wewnątrz zalanym światłem — tajemniczym gmachu. „Tyjater“ — objaśnia Zeflik. Słowo to podziało na mnie jak zaklęcie magiczne. Przystajemy. Skradamy się pod same wejście. Stop! Dalej nie można. Stanowczo za dużo światła i... eleganckich ludzi. Słysząc ożywione rozmowy. Party niepohamowaną ciekawością przytknąłem nos do szklanych drzwi... Stałem chwilę z rozdziawioną gębą. Zeflik znikł. Kiedy go dogoniłem rzucił mi zły: „I zaś - eś zawałół cało sprawa“... Ostatnie jego słowa zgłuszyła dobywająca się przez otwarte okna rzęsiście oświetlonej sali, krótka, urywana, pełna zapалу pieśń: „Myśmy przyszłością narodu“... „To „Kultura — Żeromskiego“ — rzucił ktoś obok. — Już zaczynają“. „Momy ćwiczyć tyjater — ożywił się Zefel. — Jo tyż puda“. Spojrzałem błagalnie na niego. Mruknął coś pod nosem. Wsunęliśmy się szybko do środka. Ale próby tego wieczoru nie było. Był „tyjater“... Tuż za nami wpadł do świetlicy Paweł i wymachując jakimiś papierkami ryknął z całej siły: „Mom bilety na tyjater. Tyn prowdziwy. Za darmo. Bydom grały „Grube Ryby“. Rzuciliśmy się ku niemu. „Starczy dło wszystkim“ — krzyczał. Po chwili mocno poturbowany wydobyłem się z topniejącej „buły“. Ścisnąłem w rękę tajemniczą karteczkę. Paweł chrapliwym głosem „przemawiał“ dalej: „Komisja Świetlicowa... Pon Wawrzeń... fajnisty chłop“... Uzbrojeni w bilety z gromkim okrzykiem: „Wiwat Wawrzeń! — hajże! na „grube ryby“ — wygarnęliśmy się ze świetlicy na ulicę. Na próżno próbowałbym opisać co się we mnie działo.

Moje najskrytsze marzenie stawało się rzeczywistością. Tuż przed wejściem Zeflik zwrócił się do mnie: „A nie zawoł sprawy“. Radość brzmiała w jego głosie. Chwyciłem go odruchowo za rękę. Spojrzeliśmy sobie w oczy.

Widocznie to mu wystarczyło, gdyż szepnąwszy: „No! uwaga!” — popchnął mnie do wnętrza. Ze wszystkich stron lało się na mnie światło. Zmrużyłem oczy. Naprzeciw ujrzałem... siebie. Miałem bardzo niewyraźną minę. Już chciałem przystanąć by otworzyć gębę, gdy Zeflik pociągnął mnie za rękę: „Garderoba — tam sie dowo mantel — dlo nos gratis“. Po drugiej stronie drzwi — drugie, trzecie, czwarte. A za nimi pełno ludzi, tak jak na meczu. Byłbym zagapił się znowu. Ale przy mnie był Zeflik: „Tu się wchodzi na salę — trzeba przygotować bilet“. Zeflik szedł pierwszy. Takim honorowym go jeszcze nie widziałem. Miałem dużą ochotę parsknąć śmiechem. Zrobiłem dystygowaną minę, uniosłem wzrok i... otwarłem gębę. Tam wysoko na ścianie także siedzieli ludzie. Opadłem ciężko na krzesło. W tej chwili pogasły światła. Struchlałem. Skurczony, przytulony do krzesła polecałem ducha Bogu. Byłem przekonany, że co najmniej dziesięć lamp i pół sufitu runie mi na głowę. Ocknąłem się dopiero kiedy ktoś trącił mnie z boku. Aha! Zeflik — uprzytomniłem sobie. Poprawiłem się nieśmiało w krześle. Otworzyłem oczy. Zdawało mi się, że patrzę na duży, przepiękny, kolorowy, mocno iluminowany obraz. Tylko, że te osoby są jakby żywe... Przecież widzę najwyraźniej, że ruszają się. Słyszę, że rozmawiają — tak pięknie... Kilka razy jeszcze światła gasły. Ale już się nie bałem. Patrzyłem i słuchałem. Myśleć nie mogłem. Jednak to nie sen. To ja, Gustlik, jestem w teatrze. I ja także „gruba ryba“? Czuję, że dzieje się ze mną coś dziwnego.

Wracałem sam. Zeflik zniknął mi gdzieś przy wyjściu. Ale go nie szukałem. Chciałem być sam ze swoimi myślami: Nie tylko dla siebie człowiek żyje, ale i dla swego otoczenia. Powinien z nim umieć współżyć. Powinien być dlań użytecznym.

Postanowiłem brać czynny udział w pracach świetlicy. Robota idzie. Gawędząc po zajęciach, często wspominamy ów pamiętny wieczór spędzony w teatrze. Oby szlachetna idea pomocy kulturalnej tym, co zmuszeni są nic nie robić, znalazła jak najliczniejszych przyjaciół.

Paweł i Zeflik

Jak zrobić samemu narty ?

Narciarstwo! Przepiękny sport!

Marzą o nartach wszyscy! Nie wszyscy je mogą nabyć. Z przyjemnością korzystamy z doświadczenia i wiedzy p. Myczkowskiego i dzielimy się z miłymi Czytelniczkami i Czytelnikami jego radami, dotyczącymi sporządzenia sprzętu narciarskiego własnym przemysłem.

Życzymy powodzenia. I miłej „narciarskiej“ zimy.

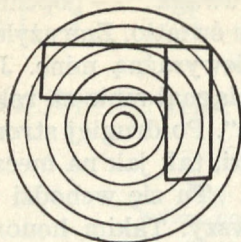
Dbajmy o nasze ciało — i dusza na tym zyska!

Red.

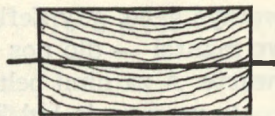
Wykonanie nart najprostszym sposobem

WSTĘP

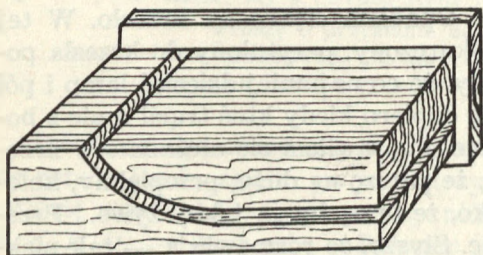
Zbliża się znowu początek pracy w świetlicach naszych, gdzie przy niektórych znajdują się zespoły stolarskie. Zespoły te zaopatrzone są dość bogato w narzędzia, materiał oraz posiadają odpowiednich instruktorów.



Rys. 1



Rys. 2

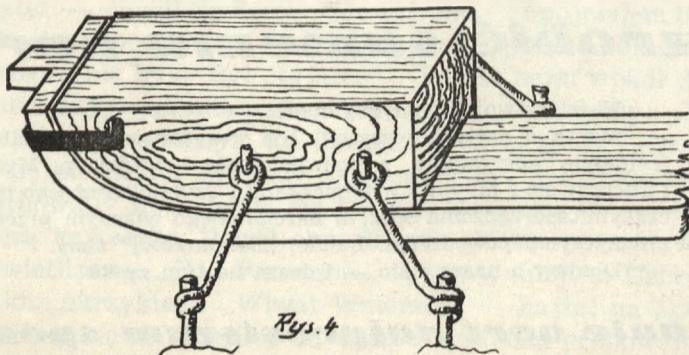


Rys. 3

być tarty z zewnętrznych kręgów (rys. 1), ciętych równoległe do kory, nigdy zaś ze środkowych części drewna, to jest rdzenia, gdyż materiał taki jest mniej elastyczny, zadzierający się i mało odporny przeciwko łamaniu się.

FORMY

Z kolei przystąpimy do przygotowania formy do wyginania tak zwanego dzioba. Bierzemy kawałek twardego drzewa (dąb, jesion) długi 32—50 cm, przekroju kwadratowego, o boku 15 cm. Kłosek ten przecinamy łukowato (rys. 3). Następnie obydwie części klocka przybijamy do deski gwoździami lub śrubkami z nakrętkami w ten sposób, aby między przeciętymi



Rys. 4

częściami powstała szczelina łuku szeroka na 20 — 30 mm. Ściankę tego łuku smarujemy mydłem lub posypujemy talkiem, aby można było posuwać płożę (nartę) wewnątrz formy. Możemy zastosować także drugi sposób (rys. 4). Wycinamy kształt odpowiadający wygięciu dzioba również z twar-

Wszyscy ci, którzy należą lub będą należeć do tych zespołów, łatwo mogą sobie wykonać narty. W gorszej perspektywie znajdują się ci świetliczanie, którzy chcieliby sobie zrobić narty, lecz nie posiadają odpowiednich warunków, potrzebnych narzędzi itp. Otóż dla tych podajemy, jak można przy posiadaniu niezbędnych narzędzi wykonać sobie narty.

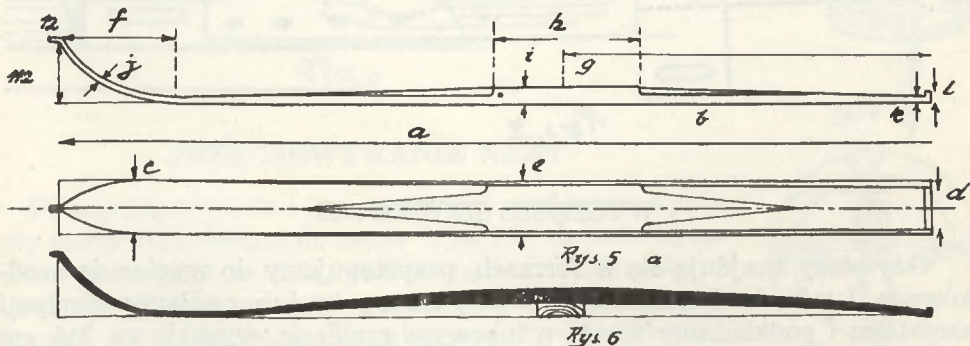
MATERIAŁ

Najpierw musimy postarać się o materiał jesionowy, który powinien

dego drzewa, przymocowujemy do ziemi lub jakiejś belki sznurkami albo drutem. Przygotowaną płożę wsuwamy pod spód formy. Przód płoży tj. dziób zginamy i przytwierdzamy klamerką z blachy lub drutem (rys. 4a). Koniec płoży (piętkę) także przymocowujemy względnie przyciskamy jakimś ciężarem.

WYMIARY NART

Następnie przystępujemy do ustalenia wymiarów nart. Wielkość nart przyjęto w ten sposób, że długość nart równa się wysokości człowieka z wyciągniętą ręką do przegubu względnie do połowy długości kciuka (rys. 5a). Szerokość u nasady dzioba (rys. 5c) równa się szerokości obuwia. Szerokość przy tylnym sztorcu (piętce) będzie szerokością pięty obuwia (rys. 5d). Szerokość pod stopą (rys. 5e) bywa węższa o 8 mm, czyli z jednej i z drugiej strony zbieramy po 4 mm. Wygięcie przodu (dzioba) równa się długości obuwia (rys. 5f). Środek pod stopą (rys. 5g) znaczymy, dzieląc na połowę długość nart od piętki do wygięcia, tak że przednia część będzie



dłuższa o stopę. Długość pod stopą (rys. 5h) równa się długości obuwia narciarskiego. Grubość pod stopą zależna jest od wagi i wysokości narciarza, a więc wahać się będzie od 25 do 35 mm (rys. 5i). Grubość dzioba na całej długości wygięcia wynosi od 6 do 7 mm (rys. 5j). Grubość tylnej części przed piętką (rys. 5k) może mieć 8—10 mm. Zgrubienie piętki winno być (rys. 5l) mniejsze o 6—9 mm od grubości noska. Nosek (rys. 5n) ma być długi 20 mm, szeroki 12 mm, a zgrubienie winno być mniejsze od 3 do 4 mm od grubości pod stopą. Wygięcie dzioba do góry na wysokości od 120 mm do 140 mm (rys. 5m).

Teraz przystępujemy do właściwej pracy.

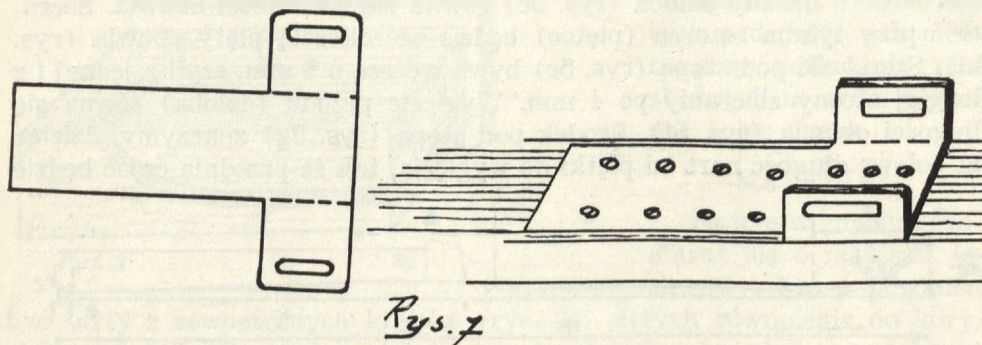
TOK PRACY — PŁOŻY

1) Przygotowany materiał o przewidzianej długości, szeroki na 12 cm, a gruby od 7,5 cm do 8,5 cm przecinamy na pół grubości. (Powierzchnie wewnętrzne będą stanowić ślizgi nart). 2) Wystrugamy równiaczem ślizgi, dążąc do uzyskania równych słożów na powierzchni. 3) Wyżłobimy rowek na spodniej stronie płoży (ślizgu), głęboki na 5 mm, a szeroki na 10 mm. Rowek ten wyżłobić należy wypustnikiem. Jeżeli go nie posiadamy, można rowek ten wykonać dłutkiem na 1 cm szerokim.

4) Narysujemy na prawej stronie kształt nart i wystrugamy ścianki boczne. Na bocznych ściankach narysujemy górną linię profilu, uformujemy i wygładzimy.

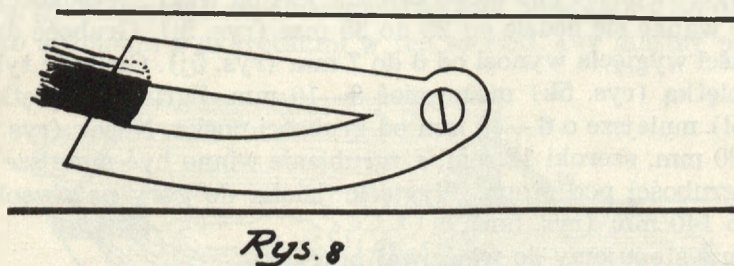
WYGIĘCIE DZIOBA

Przednie części nart przeznaczone na wygięcia dziobów zanurzamy w wodzie przez kilka dni, później gotujemy przez 1—2 godziny, lub naparzamy, w końcu wyginamy, stosując pierwszą (rys. 3) lub drugą formę (rys. 4). W formach pozostać powinny płozy przez dwa tygodnie.



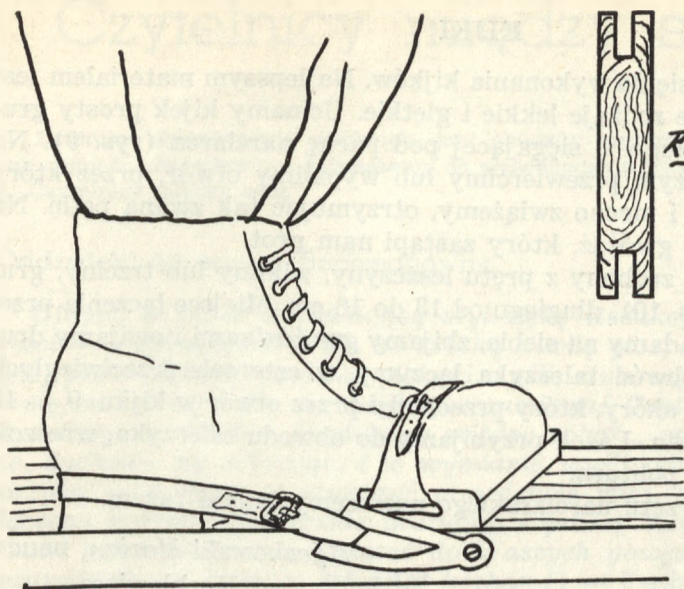
WYGIĘCIE ŚRODKOWE

Gdy płozy znajdują się w formach, przystępujemy do wyginania środkowego. I tak: środek nart ogrzewamy na ogniu lub owijamy ciepłymi szmatami i podkładamy klocki o łukowym grzbiecie, wysokie na $3\frac{1}{2}$ cm (rys. 6). Dalej pamiętać musimy, że oś płozy powinna biec na środek.



POLITUROWANIE I IMPREGNOWANIE

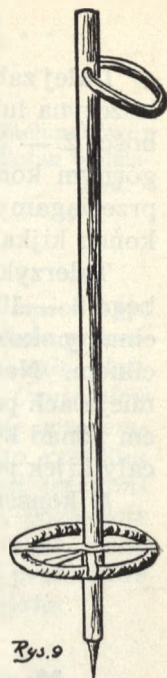
Po upływie dwóch tygodni wyciągamy płozy z formy, czyścimy gładziwą i szklakiem (szmerglem), pociągamy olejem lnianym i politurujemy tylko górne i boczne części nart. (Politurę robi się z mieszaniny spirytusu do palenia i szelaku. Na jedną część szelaku bierzemy siedem części spirytusu). Spodnie części nart, tak zwane podeszwy lub ślizgi, nasycamy dobrze olejem lnianym, rozpuszczonym w terpentynie dla łatwiejszego wnikania w drzewo.



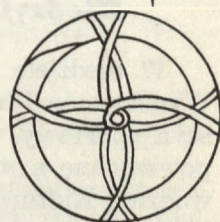
Rys. 11



Rys. 13



Rys. 9



Rys. 10

PRZECHOWYWANIE NART

Po zapoliturowaniu i impregnowaniu podeszwy, spinamy narty podeszwami do siebie (rys. 12) za pomocą paszków na górze i na dole, podkładamy w środku klocek gruby na 5 cm, a szczyty rozstawiamy przy pomocy listewki, której końce zaopatrujemy w wycięcie kształtu litery U. W taki więc sposób należy przechowywać i przetranszportować narty.

WIĘZBA

Z kolei przystąpimy do wykonania najprostszej więzby, tj. przymocowania buta do narty (rys. 11). Wycinamy dwie płytki (rys. 7) z blachy grubej na 3 mm. W płytkach tych robimy prostokątne otwory na paski, które przypniemy tak, aby sprzączki wychodziły na zewnątrz nart. Następnie wycinamy z blachy tej samej grubości widełki przedstawione na



Rys. 12

rys. 8, które przymocowujemy w ten sposób, że w samym środku narty z boku pod stopą wiercimy otwór, przez który przetykamy drut stalowy o średnicy 3 — 4 mm, na końcach nagwintowany, na który zakładamy widełki z obu stron narty i przykręcamy nakrętkami (mutterkami). Do widełek tych przyszywamy paski skórzane poziomo dookoła buta, pamiętając znowu sprzączki umieścić na zewnątrz (rys. 11).

KIJKI

Dalej zabierzemy się do wykonania kijków. Najlepszym materiałem jest leszczyna lub podobne rodzaje lekkie i giętkie. Ucinamy kijek prosty grubości 2 — 3 cm, o długości sięgającej pod pachę narciarza (rys. 9). Na górnym końcu grubszym przewiercimy lub wypalimy otwór, przez który przeciągamy ramię i mocno zwiążemy, otrzymując tak zwaną pętlę. Na końcu kijka wbijamy gwóźdź, który zastąpi nam grot.

Talerzyk do kijka zrobimy z prętu leszczyny, wikliny lub trzciny, grubego 8 — 10 mm (rys. 10), długiego od 13 do 16 cm. Miejsce łączenia przecinamy skośnie, nakładamy na siebie, zbijamy gwoździkami i owijamy drucikiem. Następnie obwód talerzyka łączymy w czterech przeciwnych miejscach paskiem ze skóry, który przechodzi przez otwór w kijku, 9 — 13 cm ponad końcem grota. Pasek przybijamy do obwodu talerzyka, wreszcie cały kijek pociągamy politurą.

O konserwacji sprzętu narciarskiego napiszemy innym razem.

*Myczkowski Marian, naucz.
Kochłowie*

Międzyświatlicowy Festyn Sportowy w Katowicach

W niedzielę, dnia 19 września r. b. na boisku Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego odbył się czwarty z rzędu międzyświatlicowy festyn sportowy w Katowicach. W zawodach tych wzięły udział świetlice powszechne a mianowicie: Rozwój—Dąb, Jedność—Centrum, Zorza—Zawodzie i Kultura—Bogucice. W ramach festynu rozegrano 11 konkurencji lekkoatletycznych. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła świetlica powszechna „Rozwój”—Dąb, 127 pkt. przed „Jednością”—Centrum 87½ pkt., „Kultura”—Bogucice 59½ pkt. i „Zorza”—Zawodzie 1 pkt.

Odpowiedzi redakcji

WP. W. G. — Katowice. Bardzo chętnie przystąpimy do drukowania teorii debiutów szachowych, lecz musimy otrzymać zapas materiałów do 10 numerów, aby móc rozpocząć. Poza tym musimy mieć przed rozpoczęciem plan układu całości. Nie odpowiada nam rozpoczęcie kursu półrocznym debiutem.

WP. Jerzy Żab — Katowice. Pracę o Czatkowicach i okolicy użytkujemy w przyszłości.

WP. Z. G. — Katowice. Sprawozdanie z „Czarnych Skrzydeł” umieścimy w styczniowym numerze, który będzie poświęcony lotnictwu. Z „Prawa Przyjaźni” — gdy zbierzemy więcej materiału sprawozdawczego.

WP. B. Wnes. Chorzów, Alf. Nogł. Szczerbice. Nadesłane przyczynki ukażą się w następnym numerze. Dziękujemy.

WP. Ł. Z. Ruda Śl. Materiał nadszedł ze spóźnieniem, dlatego nie będzie mógł być użytkowany. Do tematu, czy istotnie opisy świetlicowe są „suche” oraz do kwestii „aktualności literackich” powrócimy w przyszłości.

Czytelnicy między sobą...

Drukując sympatyczny oddźwięk, jaki obudziły szczere słowa p. Bachmanówny z ub. numeru „Świetlicy“ — zapraszamy do wypowiedzania się ogółu świetliczan w dziale „Czytelnicy między sobą“.

Red.

„Oddźwięk” na apel p. Bachmanówny

Ufając, że może szwankującą stylistykę Redakcja — nie zmieniając treści — wygładzi, zabieram na krótką chwilę głos, aby przyklasnąć rzuczonej przez p. Bachmanównę pięknej myśli, stwarzającej doskonałą platformę, na której będą się mogli porozumiewać Czytelniczki i Czytelnicy „Świetlicy“ w dziale: „Czytelnicy między sobą“... poznawać się wzajemnie, duchowo się zbliżając, i w wymianie myśli odnieść często rzetelną korzyść, — a przez to stworzyć prawdziwie miłą, serdecznymi węzłami złączoną rodzinę! Serdecznie gratuluje i proszę Was, Młodzi, pozwólcie i mnie staremu czasem wplątać do Waszych gawęd jakąś myśl, radę przyjacielską — (bardzo Młodzież kocham!) — i wśród Was i przez Was jasniej patrzeć w przyszłość i na to, co dzieje się na arenie świata.

Tłusteńkie, dnia 23. 10. 1937 r.

Pelen dla Was życzliwości Ks. J. W.

Drugi „oddźwięk” z Kresów Wschodnich na apel p. Tosi Bachmanówny

Miło mi powitać nowe pisemko dla młodzieży o szlachetnym celu, jak to program zapowiada, łączenia się i zespolenia się Świetliczan w jedną rodzinę — wielką, bo młodzieży z całej Polski, i życzyć mu rozwoju, by z miesięcznika stało się, jeśli nie tygodnikiem, to dwutygodnikiem. Świadczyło by to dowodnie, że powstanie tego nowego organu młodzieży jest aktualne i życiowo konieczne, a co za tym idzie, niósłby on ogromne korzyści duchowe całym zastępom naszej kochanej młodzieży, wiodąc ją ku Słońcu, ku Dobru i umiłowaniu tego, co dla niej zawsze winno być święte, wzniosłe i drogie! Przy tym nadmienić muszę, że szczęśliwą myśl podała p. A. Bachmanówna, prosząc P. T. Redakcję o umieszczenie w piśmie działu: „Czytelnicy między sobą“... Obudzi to bowiem w szerokich kołach młodzieży większe zainteresowanie pisemkiem i jego sprawami, a wymiana myśli i ścieranie się zdań Czytelniczek i Czytelników przyczyni się do ogólnego ich dobra i zaprawi do pracy na polu piśmiennictwa, a może nawet w niejednym rozпали iskrę, jeśli nie talentu, to przynajmniej niepoślednich zdolności literackich. Bo przecież, jak przysłowie mówi, „nie święci garnki lepią“. — Witaj więc „Świetlico“ miła, — budź naszą młódź i wiedz ją wzwyż, — stań się dla niej radością, wytchnieniem i oparciem w troskach i wątpliwościach!

Tłusteńkie, dnia 23. 10. 1937 r.

Dziutka Kaznowska



Rozwiązanie studiów i zagadek szachowych z nr 4/5

Rozwiązanie do diagramu nr 1

1. h 2 — h 4 k f 5 — g 4
2. k g 7 — g 6!!

Na tym polega ratunek. Po posunięciu które by zrobiło 99% innych szachistów, mianowicie k g 7 — f 6, wygrałyby czarne przez szturm czarnych pieśzków. Obecnie czarne są zmuszone do wzięcia pieśzka h 4, gdyż w przeciwnym wypadku pomazserowałby on na 8. linię, i tracą przez to ważne tempo.

2. k g 4 — h 4
3. k g 6 — f 5 k h 4 — g 3
4. k f 5 — e 4 k g 3 — f 2
5. k e 4 — d 5 k f 2 — e 3
6. k d 5 — c 5 k e 3 — d 3
7. k c 5 — b 5 k d 3 — c 2
8. k b 5 — a 5 k c 2 — b 3
i nierozegrana.

Po 2. k g 7 — f 6

wygrałyby czarne np. jak następuje:

2. c 5 — c 4
3. b 3 — c 4 b 5 — c 4
4. k f 6 — e 5 c 4 — c 3!!
5. b 2 — c 3 a 5 — a 4
i wygrywa, gdyż biały król, któremu

własny pieśzek c 3 stoi w drodze, nie zdoła wstrzymać czarnego pieśzka.

Rozwiązanie do diagramu nr 2

1. S b 3 — c 1 h 3 — h 2
2. G g 3 — e 8+ k a 4 — a 5

(Jeżeli król b4 nastąpi S d 3+ a potem S f 2 i wstrzyma pieśzka h)

3. S c 1 — d 3 h 2 — h 1 H (pomimo zrobienia hetmana czarne są zgubione)

4. b 2 — b 4+ k a 5 — 5 b
5. S d 3 — b 2!!

grozi mat na a 4. Czarne mają tylko dwie możliwości: H h 1 — a 1 lub a 6 — a 5.

Na H a 1 nastąpi S a 4+ ze stratą hetmana i białe wygrywają. Na b 5 nastąpi S a 4+ — k a 6 i nastąpi b 5++.

Do diagramu nr 3

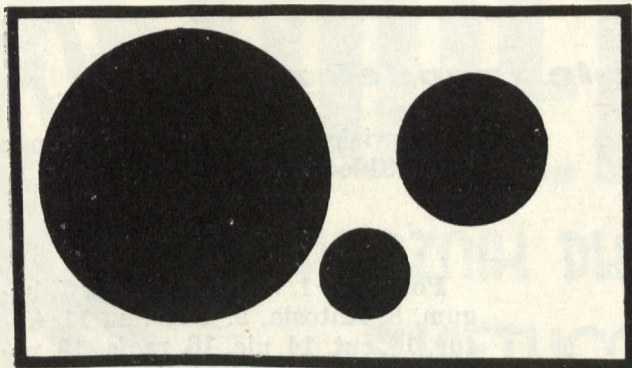
Rozwiązanie: b 5 — b 6; a 7 + b 6; c 5 — c 6; b 7 + c 6; a 5 — a 6 czarne się poddają, albo b 5 — b 6; c 7 + b 6; a 5 — a 6; b 7 + a 6; c 5 — c 6.

Wydział Szachowy Komisji Świetlicowej w Katowicach zwraca się z gorącym apelem do zarządów wzgl. kierowników wszystkich świetlic powszechnych okręgu przemysłowego o wysłanie po 2 delegatów szachistów na zebranie informacyjne w niedzielę, dnia 14 listopada r. b. o godz. 10 w lokalu świetlicy „Jedność” w Katowicach, ul. Szkolna 7, w sprawie powołania do życia zrzeszenia Szachistów Świetliczan.

Na terenie Wielkich Katowice jest już zrzeszonych pięć świetlic i rozgrywki o mistrzostwo drużynowe rozgrywa się już od 1932 r. Obecnie pragniemy wszystkich szachistów świetliczan z okręgu przemysłowego połączyć w jedną wielką rodzinę świetlicową i przystąpić do zawodów o mistrzostwo drużynowe na r. 1938. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w każdej świetlicy znajduje się grono szachistów, którzy by chcieli nawiązać stosunki z innymi świetlicami.

ZAGADKI

Łamigłówka



Pewien kupiec miał trzech synów, po śmierci zostawił spadek 91.000 złotych. Pierwszy z synów miał 35 lat, drugi 30 lat, trzeci zaś 25 lat. W testamentie ojciec zaznaczył, że dzieci mają podzielić się majątkiem w takim stosunku, w jakim pozostają do siebie przedstawione na

rycinie powierzchnie kół. Najmłodszy miał otrzymać najwięcej, najstarszy najmniej?

Celem tego zadania jest przekonanie się, czy się umie szacować szybko i dobrze. To też nie traćmy czasu na skomplikowane wyliczenia i pomiary, lecz prędko szacujmy na „oko“ i podzielmy pieniądze wedle swego oszacowania.

Co to jest?

a) Cztery litery bywa z wieczora
Bez pierwszej razem to długa
[pora.

b) Zamknij do kosza — kosa bez
[ogona
Będziesz miał ptaka — większego
[jak wrona.

Zagadka sylabowa

A - ai - an - an - bi - ce - chło - cy -
da - dar - dar - di - di - der - do -
drzy - e - e - eu - ga - gi - gu - gry -
ho - i - i - ka - le - le - lo - ła - ma - me
- mont - nas - ne - ner - o - o - o - pe -
pi - pri - ra - re - rek - rey - ro - ro
- ru - skop - sza - ta - ter - ter - tor -
u - um - usz - wa - wa - war - wag -
wę - wi - wi - win - yt - ye - ysa - zo
- ze.

Z powyższych sylab utworzyć 23 słowa następującego znaczenia, tak, żeby początkowe litery dały znane przysłowie polskie:

- 1) stolica europejska,
- 2) czasomierz,
- 3) Polak prześladowany przez Prusaków,
- 4) przyrząd chemiczny,
- 5) miasto w Hiszpanii,
- 6) państwo europejskie,
- 7) skrzypek belg. i komp., uczeń Wieniawskiego,
- 8) tytuł adwokata,
- 9) dzieła laureata Nobla (patrz nr 16),
- 10) rzeka w Azji,
- 11) Muza,
- 12) postać mitologii greckiej,
- 13) symfonia Beethovena,
- 14) nauka o zwierzętach,
- 15) przyrodnik,
- 16) polski powieściopisarz,
- 17) rzymski poeta,
- 18) słynny kompozytor XIX w.

- 19) pierwiastek chemiczny,
- 20) przesmyk morski,
- 21) republika w połudn. Ameryce,
- 22) imię męskie,
- 23) astrologiczna przepowiednia.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższej umieszczonych zagadek Redakcja „Świetlicy“ przeznaczą piękną nagrodę książkową. Termin nadsyłania rozwiązań do dn. 1. XII. br.

Rozwiązanie zagadek z nr 4/5

Posuwanka

1. Czesława
2. Urszula
3. Regina
4. Irena
5. Ewelina
6. Stanisława
7. Krystyna
8. Lucja
9. Olga
10. Dorota
11. Ofelia
12. Weronika
13. Stefania
14. Karolina
15. Antonina

Nazwisko wielkiej uczzonej brzmi:
Curie-Skłodowska.

Krzyżówka

Poziomo: 1. rejon, 4. nacja, 7. begum, 8. Antosia, 9. Teheran, 11. Artur, 13. cut, 14. nic, 16. racja, 19. poganka, 20. Abazzio, 21. liryk, 22. Antek, 23. Azana.

Pionowo: 1. Chaber, 2. Jugurta, 3. nomen, 4. Niasa, 5. cytat, 6. Austria, 10. Eurazja, 12. Ungaria, 15. Arkole, 17. czart, 18. Kaaba, 19. Polka.

TREŚĆ NUMERU:

Na 11 Listopada. — *J. Stachiewicz:* W obchód rocznicowy... — Szukamy bogactw. — W pochodzie ku mocy państwa. — *A. Lange:* Nie na dzień jeden... — Gdynia, symbol polskiego czynu. — Idziemy naprzód krokiem twardym... Nie ustąpimy nikomu... — Świetlice mówią o sobie (Jak sobie radzą Młode Polki z Brzezinki. — Z życia kulturalnego Polaków na Śląsku Opolskim). — W zespołach świetlicowych wre praca (Coś o Ośrodkach Pracy Fizycznej. — Witamy nową placówkę międzyświeclicowej pracy). — Zaśpiewajmy... — My a „Grube Ryby“ czyli przygody bezrobotnego w teatrze. — Jak zrobić samemu narty? — Międzyświeclicowy festyn sportowy w Katowicach. — Odpowiedzi Redakcji. — Czytelnicy między sobą. — Rozrywki.

Miesięcznik „Świetlica“ ukazuje się dnia 20 każdego miesiąca pod redakcją F. Sachsego. Redaktor odpowiedzialny: Kierownik administracji, Mgr. Edw. Wawrzon.

Wydawca: Komitet Redakcyjny.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Poczтовая 16, III p., telefon 347-13.

Konto P. K. O. 309-030.

Prenumerata roczna 2,— zł, cena pojedynczego numeru 20 gr.

DRUKIEM K. MIARKI W MIKOŁOWIE